

# Andrzej Rybiński, Deszcz w obcym mieście

Mój pokój w hotelu ma numer dziesiąty  
Nad szarą pościelą przetoczył się piątek  
Na stole maszyna, ja znowu list piszę  
To zawsze mi wolno, i tak go nie wyślę  
A kelner mnie pyta, co chcę na śniadanie  
Ukradkiem spogląda na papier przez ramię  
-Pan pisarz- powiada, a myśli, że może  
Za moją to sprawą gdzieś zecer go złoży  
I kelner opowie najdalszej rodzinie  
Że była historia zupełnie jak w kinie.

Ten płacz, płacz, to wszystko na niby  
Jak deszcz, deszcz, bijący o szyby  
Ten sen zły, on tylko się przyśnił  
To deszcz, deszcz, to wszystko wymyślił  
Ten płacz, płacz, to wszystko na niby  
Jak deszcz, deszcz, nie całkiem prawdziwy  
A jednak przestanie i skończy się wreszcie  
Ten deszcz, deszcz o szyby  
Ten deszcz w obcym mieście

Mój pokój w hotelu ma numer czterdziesty  
I już prawie ranek, ty też jeszcze nie śpisz  
Pamiętasz faceta, co wiersze Ci pisał ?  
Co głupstwa wciąż gadał, o jutrze nie myślał ?  
Z początku bawiło to ciągłe marzenie  
Myślałaś że kiedyś go ściągniesz na ziemię  
Że z czasem jak inni na ganku posiedzi  
Tak przecież wypada, bo patrzą sąsiedzi  
Że kiedyś pomyśli o dzieciach w ogrodzie  
A ty sweter mu zrobisz, by nie marzył na chłodzie

Ten płacz, płacz, to wszystko na niby  
Jak deszcz, deszcz, bijący o szyby  
Ten sen zły, on tylko się przyśnił  
To deszcz, deszcz, to wszystko wymyślił  
Ten płacz, płacz, to wszystko na niby  
Jak deszcz, deszcz, nie całkiem prawdziwy  
A jednak przestanie i skończy się wreszcie  
Ten deszcz, deszcz o szyby  
Ten deszcz w obcym mieście

Ten płacz, płacz, to wszystko na niby  
Jak deszcz, deszcz, bijący o szyby  
Ten sen zły, on tylko się przyśnił  
To deszcz, deszcz, to wszystko wymyślił  
Ten płacz, płacz, to wszystko na niby  
Jak deszcz, deszcz, nie całkiem prawdziwy  
A jednak przestanie i skończy się wreszcie  
Ten deszcz, deszcz o szyby  
Ten deszcz w obcym mieście